

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

W NIEDZIELĘ D. 11 SIERPNIĄ 1913 r.

odbędzie się w ogrodzie miejskim na korzyść

BIAŁOSTOCKIEGO ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW KATOLICKICH

WIELKA ZABAWA

PROGRAM:

1) Zabawa dla dzieci, 2) Konfetti z prezentami,
3) Serpantin, 4) Kwiaty, 5) Koło szczęścia, 6) Wę-
dka. 7) ognie sztuczne. DWA ORKIESTRY MUZYKI.
Bufet własny Ceny przystępne |
Wejście dla osób dorosłych — 25 k., dla uczni i dzieci — 15 k. Początek zabawy o godz. 4 pp.

= NAPIĘTNOWANY =

silny dramat w 5 odsłonach przy udziale znanego artysty ameryk. p. Teodora BURHARDA.

DZIENNIK PATHÉ

PRENS JEST SMAKOSZEM

Ostatnie wypadki* kronika z natury.

Komedja przy udziale PRENSA

ZIMA W SZWECJI

Wspaniałe zdjęcia z natury.

W 4-klasowem z prawami dla uczących się i wstępną klasą prywatnem pro-
gimnazjum

Z. N. GRYGOR

egzamina rozpoczynają się 16 sierpnia.

Podania można składać codziennie od godziny 12 do 3 p. p.

PALACE-TEATR

10 i 11 sierpnia.

Z cyklu CZTERECH DJABLÓW

W przystępie rozpaczy

Porywający dramat.

DZIENNIK GAUMONT'A

NAD PROGRAM:

Po każdym seansie występy znanych komików

Braci KONSTANDI

Prenumerata
„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”
z przesyłką i odnoszeniem do domu.

Rocznie	Rb. 3
Półrocznie	1 kop. 50
Kwartalnie	75
Numer pojedynczy	5

Redakcja i Administracja
Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina

OTWARTA CODZIENNIE
od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz.
W dni świąteczne od 12—1 p. p.

CENA OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.
Po tekście 15 kop.
W tekście wiersz garmonu 60 kop.
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.
Przy powtórzeniu odpowiednio ustępstwo.
Dla poszukujących pracy połowę.

„CAŁY ŚWIAT”
10 i 11 sierpnia.

DWA RAZY ODTRĄCONA

SILNY DRAMAT.

Syrena

z natury.

DRAPIEŻNE PTAKI

z natury.

Ci mężowie bardzo komiczne.

Teatr-illuzjon

= FANTAZJA =

10, 11 i 12 sierpnia.

Wspaniały obraz biblijny

ŻYCIE MOJŻESZA

w 5-ciu odsłonach, długości 2500 metrów.



Zarząd Białostockiego Oddziału Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich

zawiadamia, że rekomendacja pracy członkom

rozpoczyna się z dniem 10 sierpnia.

Uprzejmie prosimy o łaskawe uregulowanie prenumeraty.

Chiromanta odczytuje naręku przeszłość
teraźniejszość i przyszłość.

GENZEL, ul. Warszawska, d. Berka Bryskiera.

POM. ADWOK. PRZYSIĘGL.

Józef Żołątkowski

przeprowadził się na ul. GIMNAZJALNĄ d. p. Markwordt.

Prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

Firma istnieje od 1847 roku.

FABRYKA KAFLI

Jana Kucharskiego

Białystok, ul. Kaflowa.

Wyrabia różnego gatunku kafle: kwadrately białe i brązowe, berlińskie, majolikowe, terrakotowe, kominki i t. p.

Przyjmuje stawianie pieców i kuchen nowego systemu oraz reperacje ich.

Z dniem 1 września r. b.

GABINET DENTYSTYCZNY

S. Użańskiego

zostanie przeniesiony

na ulicę Mikołajewską dom Kurjańskich obok Rejenta Matwiejewa.

OBECNIE znajduje się przy ulicy Niemieckiej, vis-à-vis Red. „Głosu Białostoka”.

Magiel został ustawiony w domu Josema przy ulicy Niemieckiej.

PIERWSZORZĘDNY

HOTEL POLSKI W BIAŁYM-STOKU,

ul. Niemiecka vis-à-vis Kościoła.

Świeżo odnowiony i urządzony z wielkimi wygodami podług wymagań nowoczesnych.

USŁUGA WYBOROWA.

Pokoje od kop. 75 do rb. 4 na dobę. N. B. Dorożkarzom, którzy wmawiają przyjeżdżającym do Białostoku, jakoby wszystkie pokoje w Hotelu Polskim są zajęte, prosimy nie wierzyć. W Hotelu Polskim zawsze można dostać numer, o czym Szanowna Publiczność może się przekonać telefonicznie na stacji „Białystok.”

Telefon № 216.

Refleksje.

(P. p. Studentom białostockim poświęca autor).

Przed paru tygodniami odbyło się przedstawienie w kinoteatrze na rzecz miejscowych

studentów Polaków. Pogoda nie dopisała, osób było nie wiele, rezultat wypadł nikły.

Czy można jednak tylko niepokodzie przypisać tak niesłychanie słabe wyniki? Wątpię, a nawet przekonany jestem, że grają tu rolę jeszcze i inne, poważniejsze czynniki.

Przedewszystkiem sama publiczność białostocka: nawet wśród inteligentnych jej członków znajdujemy wiele nieuspołeczniczonych indywidualiów, które wiedząc, że dziś uproszone osoby będą chodzić z biletami na jakikolwiek cel ogólniejszy, zamykają wszystkie drzwi na rygle i zamki udając, że ich niema w domu; a jeżeli je przypadkowo złapać nieprzygotowane, wymawiają się często tak ordynarnie, że tylko podziw bierze nad ofiarnością tego grona pań, które dotąd nie odmawia swego współdziałania w roznoszeniu zaproszeń po domach. Więc nawet z tego szczupłego grona polskich rodzin inteligentnych, jakie istnieje w Białymstoku, trzeba wykluczyć pewną część jako niechętną do ponoszenia nawet parurublowego wydatku na cele ogólniejsze. Po drugie, cała tutejsza inteligencja, to są ludzie, za małymi wyjątkami, nie tylko pracy, ale i dorobku. Nietylko pracą swoją muszą oni wyżywić swe rodziny, kształcić dzieci, ale muszą jeszcze odkładać na przyszłość, aby zabezpieczyć sobie odpoczynek i spokojną starość; zarobki zaś ich są najczęściej znacznie mniejsze, aniżeli tego wymagało serce ojca rodziny, a zarazem poczucie obywatelskie.

Sfery półinteligentne, naogół dość zamknięte, są zamale uspołecznione i nie rozumieją jeszcze swych obowiązków. Wreszcie pomiędzy robotnikiem a studentem istnieje taka przepaść światopoglądu, taki brak wzajemnego odczucia i zrozumienia, taka wreszcie niechęć klasowa, a choćby tylko obojętność, że na to źródło zupełnie liczyć nie można.

A teraz rozpatrzmy kwestję z drugiej strony. Co to jest „przedstawienie kinematograficzne na korzyść studentów” z roznoszeniem przez uproszone panie biletów do domów? Czy to nam nie przypomina rozmaitych balów na rzecz instytucji, zostających pod opieką miłosierdzia publicznego? Lecz jeżeli społeczeństwo ma obowiązek bez żadnych balów i przedstawień wspomagać ubogie sieroty, wdowy obarczone głodnym drobiazgiem, zniechęconych starców, kaleki, chorych niezdolnych zarabiać, to przecież studentom do tych kategorii zaliczani być nie mogą. Jako ludzie młodzi, zdrowi, powinni znaleźć

inne źródła pokrycia niedoborów materialnych, a nie uciekać się do — powiedzmy szczerze, jałmużny.

Powiecie może, że tak się dzieje wszędzie, że wszędzie studenci urządzają w tym samym celu koncerty, bale, pikniki, przedstawienia i t. p. i że wszędzie zabawy te cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem i sympatją. Rzeczywiście tak jest, ale czy zasada jest słuszną? czy nie jest ona nieco upokarzającą dla zdrowego młodzieńca? czy nie jest to oglądanie się na cudzą pomoc zamiast liczenie na siebie samego?

Jeszczebym rozumiał, gdybyście panowie studenci sprowadzili jakiego dobrego artystę czy całą trupę, na przedstawienie której nie trzeba by na pędzić publiczności i przemawiać do jej „obywatelskich uczuć“, bo stęskniona sama pobiegłaby oświeżyć się we wzniosłej atmosferze prawdziwej sztuki; ale tużinkowe widowiska w kinoteatrze, które się już i tak zaczynają wszędzie przejadać, a w dodatku „z naganką“ — to nie przystoi.

Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że społeczeństwo nie ma obowiązku do pomagania młodzieży w kształceniu się. Przeciwnie, taka pomoc jest jego nader doniosłą i brzemienne w skutki powinnością. Pomoc ta winna się jednak wyrażać w formie dostarczania młodzieży możliwości zarobkowania przez podanie jej odpowiedniej pracy, a nie przez upokarzające dawanie „na odczepne“ paru złotych.

O tem jak należy zorganizować w ten sposób pojętą pomoc tak ze strony społeczeństwa, jak i studentów, mam zamiar pomówić obszerniej — w przyszłości — przed nowymi ferjami letnimi.

Z drugiej zaś strony sami studenci, według mego najgłębszego przekonania, nie powinni czekać, aż zorganizowana przez społeczeństwo akcja poda im swą rękę, lecz sami powinni pomyśleć o źródłach zarobku.

Korepetycje, krótkotrwałe posady, wyjazdy na techniczne roboty i t. d., nie absorbują tymczasem wszystkich studentów. Dla tych, którzyby nie mogli znaleźć odpowiadającego ich chęciom zajęcia, podaję projekt, który możnaby wprowadzić w czyn już w czasie najbliższym.

Pomiędzy wsią a miastem wytwarza się przedział coraz większy. My, mieszkańcy, zasklepiliśmy się w naszych murach, otoczonych wonnymi rynsztokami i prawie nie wychylamy się z nich dalej, jak do podmiejskie-

go lasku. Ludu wiejskiego, jego potrzeby i życzeń, nie znamy prawie wcale. Między nami i włościaninem niema tego zetknięcia serdecznego, które wynika tylko ze wzajemnego zrozumienia siebie. Żyjemy na jednej ziemi, jakbyśmy byli dwoma odmiennymi narodami, które tylko w wyjątkowych chwilach — święta i targi — na krótko i obojętnie stykają się z sobą.

W czasie studenckich wakacji włościanie mają najwięcej wyteżoną pracę na roli; w tym okresie trudno im bywa nawet po najniezbędniejsze przedmioty jechać do miasta; nawet chorzy po tygodniu i więcej zostają bez porady lekarskiej i bez żadnej zgoła pomocy.

W niektórych okolicach Królestwa żydzi, bojkotowani w miastach, skorzystali z takiego stanu rzeczy i rozpoczęli na specjalnych platformach rozwodzić drobny towar po wioskach. Znajdzie tam wszystko, co w gospodarstwie włościańskim jest potrzebne: igły, nici, perkal, napastrki, wstawki, wstążki, spiniki, szpilki, koraliki, lusterka, grzebienie, kosy, sierpy, a nawet książkę. Gospodarze płacą często nie groszem, o który na przednówku na wsi trudno, lecz jajkami, zbożem, mąką, masłem, co daje kupcowi jeszcze większy zysk, bo prawie sto na sto.

Czemuby panowie studenci u nas nie mogli się wiaść do takiego handlu? Jeżeli studenta amerykańskiego nie hańbi, gdy podczas ferji wakacyjnych usługuje jako numerowy w hotelach lub kelner w restauracjach; jeżeli uczniowi szkoły galicyjskiej nie przynosi ujmy, że w tym czasie kopie rowy przydrożne lub robi nasypy kolejowe, jeżeli student francuski nie krępuje się obmywać zabłocone omnibusy i wozy tramwajowe i tym sposobem zarabiać na swoje utrzymanie, to dlaczegożby student białostocki nie mógł jeździć z przenośnym kramikiem?

Tak, panowie studenci, zrzucicie na lato swe błyszczące mundurki, włóście bluzy robocze, jedźcie od wsi do wsi (im dalej od miasta, tem lepiej), sprzedawajcie bez wyzysku potrzebny tam towar, a nie będziecie zmuszeni uciekać się do upokarzającej jałmużny. Wybladłe twarze wasze nabiorą zdrowych rumieńców, zapoznacie się z ludem, z którego wyszliście sami; a w sercach waszych za gości zadowolenie i uczucie szlachetnej dumy, że nikomu nie jesteście ciężarem, lecz przeciwnie już przynosicie poważną korzyść społeczeństwu.

Karol Orenda.

Szkice higieniczne

przez D-ra A. Żołątkowskiego.

O zakażeniu krwi.

(Dokończenie).

Nie rzadkie są wypadki, że publiczność przypisuje winę lekarzowi czy akuszerce podczas gdy zupełnie nie zwraca uwagi na odpowiednią czystość bielizny, łóżka, pokoju, na odsunięcie od położnicy osób chorych (np. na zapalenie gardła i t. p.), które roznoszą z sobą zarazki.

Nierozumni ludzie często wyprowadzają stąd błędne wnioski i, jak mówiłem, obwiniają nie siebie, nie swoje niechlujstwo, lecz zupełnie niewinnych w danym wypadku lekarza lub akuszerkę.

Podobny wypadek zaszedł przed kilku tygodniami w Białymstoku.

W zupełnie ciemnej i bardzo niechlujnej rodzinie wyrobnika żona porodziła dziecko. W kilka dni później wystąpiły objawy zakażenia krwi. Ratunek był bardzo niedostateczny, gdyż choroba taka wymaga częstych odwiedzin lekarskich i wogóle wielkiego i umiejętnego pielęgnowania. Tymczasem lekarze, choć przywożono ich kilku, byli zywani w długich odstępach czasu jeden od drugiego i za każdy razem był zzywany kto inny. Wreszcie chora umarła.

Zrozpaczony mąż począł szukać winnego, i, jak to zawsze bywa, zamiast przyczyn nieszczęścia szukać w sobie: w brudzie panującym w chacie i niedostatecznym leczeniu, obwiniał Boga ducha winną akuszerkę. Powiadają, że głośno osądzaając akuszerkę od czci i wiary, publicznie wyraził się, że jeden z lekarzy-akuszerów powiedział mu, iż przyczyną śmierci żony była akuszerka.

To oskarżenie zrozpaczonego męża, poparte powoływaniem się na słowa znanego u nas lekarza, rozniosło się szeroko i — akuszerka straciła znaczną część praktyki.

Trudno mi uwierzyć, aby lekarz, znający dokładnie drogi i sposoby, jakimi zarazek przedostaje się do organizmu, mógł bez żadnego dowodu cisnąć na swoją pomocnicę takie ciężkie oszczerstwo. Było by to dowodem albo tak grubej nieznamomości zasad higieny, której u lekarza niepodobna nawet przypuścić, albo zlej jego woli, by w tak niecny sposób zdyskredytować nie podobającą mu się akuszerkę.

Co jest gorszem, trudno osądzić!

Wolę przypuścić, że robotnik nie zrozumiał dokładnie słów, wyrzeczonych przez lekarza i przekreślił je.

Podobno akuszerka, dążąc do wyświecenia sprawy i oczyszczenia swego honoru, zwróciła się ze skargą do sądu.

Słusznie!

UCZMY DZIECI NASZE CZYTAĆ
I PISAĆ PO POLSKU.

Posiedzenie Rady miejskiej.

We środę 7 b. m., odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady miejskiej. Szybko rozpatrzone kilkanaście kwestji mniejszej wagi, jako to: 1) Przyjęto do wiadomości odmowę ministerjum oświaty o otwarciu w Białymstoku wyższej szkoły technicznej i gimnazjum męskiego. 2) Odrzucono propozycję gubernatora o przeniesieniu gumien za granicę miasta. 3) Ustanowiono podatki na r. 1914 na rzecz miasta z traktjerni i piwiarni w wysokości 8300 rb. 4) Ograniczono liczbę członków sądu sierocego do 2-ch. 5) Skasowano posadę szacownika przysięgłego. 6) Zezwolono szkole realnej na przeprowadzenie kanału ściekowego do rzeki Białej, lecz postawiono warunek, by władze szkolne złożyły Radzie projekt kanału. 7) Zezwolono na rozszerzenie stacji elektrycznej.

Dłuższe debaty wywołała sprawa przeniesienia składów artyleryjskich, znajdujących się obok lasu miejskiego.

Sprawa ta była niejednokrotnie już poruszana dawniej. Zarząd miejski zwracał się już parę razy do sfer wojskowych, by te usunęły swe składy z ziemi należącej do miasta, na której według woli Monarszej nie budować nie wolno, lecz władze wojskowe nie raczyły nawet odpowiedzieć.

Część radnych, twierdząc, że składy te grożą miastu wielkiem niebezpieczeństwem, żądała, by koniecznie zmusić władze wojskowe do zniszczenia składów.

— Wyobrażcie, panowie — mówił radny A. Łajkowski, iż zapalił się znajdujący się tuż obok składów domek leśnika. Silny wiatr przetrzucił ogień na składy i stanie się rzecz straszna: całe miasto zostanie zniszczone...

Radnego Siemionowa najwięcej dziwi, że Zarząd nie posiada żadnych dokumentów, na mocy których zostały zbudowane rzeczne składy...

Poruszyła radnych także sprawa pożyczki 600,000 rubli na rozmaite potrzeby miasta. Uchwalono poczynić odpowiednie kroki.

Towarzystwu pomocy biednym Pań Opiekunek, które prosiło o ofiarowanie placu pod budowę własnego domu, odmówiono z braku placów.

Sporo czasu zajęła sprawa podpułkownika Janowa, któremu Zarząd miejski odmówił udzielenia kompensaty za straty poniesione przez żonę podp. podczas wypadku nieszczęśliwego przy przejeździe przez mostek na rogu ul. Moesowskiej i Staroszosowej.

Davidowski twierdzi, iż winien jest Zarząd miasta, gdyż wspomniany mostek należy do miasta i obowiązkiem Zarządu jest śledzić, by mostki były w porządku.

Do tegoż zdania przyłącza się d-r. Ostromęcki, który mówi:

— Mostki powinny być urządzane tak, by można było przez nie jeździć i chodzić bez obawy.

Większość jednak radnych nie zgodziła się z tem twierdzeniem i uznała, iż w danym wypadku Zarząd nie winien.

Dość długo obradowano nad sprawą zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w nowej rzeźni. Postanowiono, by energii dla oświetlenia i dla poruszania motorów dostarczyła stacja elektryczna.

Wrażenia z pielgrzymki na Jasną Górę.

Ciąg dalszy.

NA PRADZE.

Już na wschodzie strop nieba przyodził się w szkarłat, świt zarumienił purpurowym blaskiem wschodnią część dworca, gdy pątnicy zmęczeni źle przespaną nocą poczuli szukać jakiegokolwiek oparcia, na którym mogliby złożyć strudzone głowy...

Ja spać nie mogłem. Chciałem jaknajprędzej zobaczyć miasto...

Opuściłem zgiełkliwe sale i pełen zadumy wyszedłem na ulicę obsadzoną drzewami i zdobną w zieleni gazonów upstrzonych różnobarwnymi kwiatami. Rozejrzałem się wokół zdaleka popatrzałem na wystawy sklepowe, które po białostockich wydały mi się bardzo ładne i ruszyłem wprost przed siebie ciekawie przyglądając się życiu wstającej ze snu Pragi.

Po powrocie zastałem już otwartą herbaciarnię w której siedzieli nasi pątnicy za stolikami obitymi białą ceratą i popijali herbatę.

Ciasnota straszna, gwar, szum i krzyki nieustanne, a para z kotła, w którym gotowała się herbata unosiła się jak tuman razem z dymem od papierosów. Stary Żyd, razem z żoną i córką Rochlą, gapiącą się na przybyszów, sprzedawali za bufetem gorącą herbatę i inne wiktuały po cenach coraz większych i większych.

Poprosiłem o herbatę.

W tej chwili! zapewnił Żyd kiwając brodą.

Czekam pięć minut, dziesięć, kwadrans i nie. Wspomniałem powtórnie.

„Zara, zara!“ zapewnił znów zapracowany nad bufetem Żyd.

Nie czekając na „zara“, kupiłem kilka ciastek, które musiałem natychmiast wyrzucić, gdyż pewno były pieczone jeszcze za króla Salomona. Ze złością skierowałem się do drzwi, przy których stało kilku mężczyzn przyzwoicie odzianych, którzy grzecznie prosili naszych Pątników, aby nie kupowali w żydowskim sklepie.

„Szto? A gdzie ja kupię! Koli u miesci ni-ma oczynionych kramoul!“ zawołał jeden z wieśniaków zapychając plackiem gębę.

— Ależ, panie, za chwilę będzie obok otwarty sklep katolicki ze świeżymi wiktuałami i po cenach umiarkowanych.

— Ot! Tam... Alboż mnie tutaj kiepsko? Machnął ręką i zwrócił się w inną stronę zapijając placek herbatą.

— Macie recht! panie Macieju! — zawołał rozpromieniony Żyd z za bufetu.

— Ten świętuch, co ludzi bałamuci i oszukuje, jakie on ma prawo do was i co za interes jemu, gdzie wy kupujecie.

— Prosiłbym pana Mojsze zamilczeć! Czy to mój interes, czy kogoś? Pan niemasz prawa w nocy otwierać sklepu! prosiłbym lepiej zamknąć!

— Co! zamknąć?... Pan tu rewirowy, czy co? — Lepiej, jak rewirowy — zawołał przybysz zbliżając się do bufetu — i proszę zamknąć, a panów pątników proszę wyjść!

Ci, którzy nieco mieli rozumu w głowie, powychodzili, ale większość pozostała.

Nim zdążyłem dojść do dworca, już uszykowała się procesja i w blaskach budzącego się słońca ruszyła do kościoła świętego Florjana.

Pochód wśród szerokich ulic i pięknych gmachów wypadł imponująco. Robotnicy śpieszący do fabryk, zatrzymywali oddzielnych pątników niejednokrotnie wypytujac: skąd idzie taka liczna i piękna kompanja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYJDŹ DROGI!

Przyjdź, drogi! Na ziemi jeno cud i bajka
i narcyzami cicha noc pachnąca —
patrz: na oczach sny, a w duszy iza gorąca...

Przyjdź, drogi! Na ziemi jeno czar i wiosna,
słowicze głosy upojeniem dźwięczą —
czemu te cudne tony tak boją, tak męczą?...

Przyjdź, drogi! Świat cały jedna pieśń rozkoszy,
sen jeden cudny i jedno kochanie —
stodyczy pełne pól wiosennych granie...

Przyjdź, drogi! Ach tylko na chwilę... z daleka...
niech ciebie jeno oczami popieszczę —
i pośród kwiatów wyszepnę: przyjdź jeszcze...

Brzoza.

FIGLIKI.

Rada Radzie.

Czyby Rada miejska nie zechciała zawczasu pomyśleć o zwiększeniu sali posiedzeń, gdyż jeżeli rozwój prasy białostockiej pójdzie dalej w takim tempie, jak dotąd, to sala obecna wkrótce okaże się za małą...

W jakim celu?

W jakim celu rewirowi przewracają stojące na chodnikach kosze z owocami i dlaczego następnie wysypane owoce są zbierane przez ich posiadaczy z cuchnących rynsztoków i z powrotem wkładane do koszów?

Jeszcze o Antoniuku.

Opowiadają, iż fabrykant antoniucki p. Herman Kommichau w krótkim już czasie ma zamiar sprowadzić aeroplan, gdyż obecny stan ulicy nie pozwala mu na inną komunikację ze światem.

Czy nie boli?

„Od przybytku głowa nie boli?“ — rzekł robotnik Bolesław Cylwik, ujrzawszy trzech nowonarodzonych synków. Sam.

Rada z za grobu.

Spolszczyła M. Z. K.

Godzina dwunasta w nocy. Cisza zaległa kamienicę; wszyscy mieszkańcy spoczywają w ramionach Morfeusza, tylko stary radca Zrzedowski, dziwak i egoista, czuwa jeszcze. Dziś właśnie wprowadził się do nowego mieszkania: meble stoją w nieładzie, paki i paczki zalegają pokoje, radca jednak mimo spóźnionej pory chce własnoręcznie pozawieszać na ścianach kilka cennych obrazów, o uszkodzenie których lęka się bardzo. Przywołał więc do pomocy starego służącego, zaczyna wbijać w ścianę gwoździe, starannie wybierając miejsce odpowiednie dla ukochanych swoich malowideł. Cóż to go obchodzi, że zakłóci wszystkim spoczynek nocny.

W domu, którego ściana przylega do mieszkania radcy, zamieszkują państwo Zetowscy i córka ich, śliczna Lucynka jest sąsiadką starego dziwaka. Państwo Zetowscy przed chwilą wrócili do domu i Lucynka po serdecznym ucałowaniu rodziców na dobranoc zabiera się do snu. Ale młoda panienka jest jakaś niespokojna, zdenerwowana i, czesząc swe długie, złote włosy, rozmyśla o wrażeniach dzisiejszego wieczoru. Wieczór spędzili u bliskich krewnych, którzy są zwolennikami spirytyzmu i dziś właśnie było posiedzenie spirytystyczne, w którym po raz pierwszy uczestniczyła Lucynka. Rozmyśla więc o dziwacznościach, których była świadkiem i nie może pojąć, jakim sposobem znany jej dobrze, stary, drewniany stolik, taki spokojny, zdaje się, staruszek zaczął nagle skakać i tańczyć po pokoju dlatego tylko, że kilka osób trzymało nad nim przez kwadrans ręce. Wprawdzie ojciec Lucynki śmiał się z tego, no, ale tatuś drwi ze wszystkiego, myślała Lucynka. Najgorsze to, że pan Karol, narzeczony Lucynki, zapatrywał się też bardzo sceptycznie na te sztuki i dowodził, że osoby siedzące przy stoliku wprawiają go w ruch popychając zlekka. A wuj Florjan opowiadał takie dziwy o tem, jak dzwonki dzwoniły same, jak talerze spadały, rzucane przez jakąś rękę niewidzialną, która go też podnosiła z łóżkiem podczas pobytu u znajomych na wsi, gdzie duchy obrały siedlisko.

A pan Karol śmiał się z tego; czy nie jest on zbyt lekkomyślny? W tej chwili rozmyślał Lucynka rozległo się skrzypnięcie biurka. Lucynka przerażona. „Co to? Czyżby to było podobne zdarzenie jak to, o którym opowiadał wuj Florjan? Nowy trzask biurka.

O Boże, co to jest? Mama tak daleko... boję się.

Nagle w ścianie obok biurka Lucynki rozlegają się miarowe uderzenia, które echem złowrogim rozchodzą się wśród ciszy nocnej. To radca przybija obrazy. Lucynka biegnie do drzwi, ale dwa krótkie silniejsze uderzenia przykuwają ją do miejsca. Lucynka; (drżąc) „Dwa uderzenia, ... prawda, to znaczy „nie“, a trzy „tak“... Więc to duch chce mówić... Zabrania mi uciekać... iść do mamusi“...

Radca uderza trzy razy w ścianę, Lucynka kłęka przerażona: „Tak, powiedział „tak“... (szepcem) ... Czy ... czy ... duch... chce rozmawiać ... ze mną?...

Duch milczy—radca poszedł do drugiego pokoju wybrać obrazy, które ma zawiesić.

Lucynka uspokojona: „Głupstwo, to nie duch. to ktoś stuka. (wstaje) Ale kto? wszyscy śpią, Taka dokoła panuje cisza! Pan Karol ma rację, duchów niema“ w tej chwili grad uderzeń rozlega się w ścianie, nieszczęsna Lucynka pada na kolana i szepce:

„Duchu, przepraszam cię, wybacz, że zwątpiłam o twojem istnieniu“. Młotek uderza trzy razy. „Przebaczył, jaki dobry!“ Zwracając się z szacunkiem do ściany: „Słucham cię, drogi duchu“.

Młotek nie odpowiada.

„Czemu milczysz? (po namyśle) Wiem, już wiem ... Chce żebym spytała, jakie ma imię ... Duchu, kto jesteś?“

Młotek sztuka siedemnaście razy, bo radca trafił na gwóźdź, który z wielką trudnością wchodzi w ścianę. Lucynka liczy: „Siedemnaście ... siedemnasta litera ... A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł, M, N, O, P., ... to P... nie znam nikogo na P... (po namyśle) prawda, ... Petronela... jak miałam lat dziesięć była u nas służąca Petronela, bardzo mnie lubiła, ale mamusia ją oddała bo zabardzo lubiła strażaków... Służyła nawet krótko... Nie wiedziałam, co się z nią stało... biedaczka, umarła“. Radca wbija nowy gwóźdź. Lucynka licząc: „sześć, ... tak, podwójnie tak ... Biedna Piotrusiu, umarłaś i powracasz by czuwać nad twoją Lucynką. Jakaś ty dobra!“

W tej chwili młotek odzywa się w innym miejscu. Lucynka liczy:

„Ś, Ś... czyżby duch chciał mi łąać i tak pospolicie... Ś, Ś..., ach wiem... ślub. To o moim ślubie mowa. Tak, to rady co do pana Karola“.

Nieszczęsny los zrzadza, że młotek uderza sześć razy.

Lucynko „Tak, tak, dwa razy tak! Czy mam z nim zerwać?“

Fatum zawisło nad głową biednego Karola, bo trzy uderzenia w ścianę starego radcy decydują o losach jego

Lucynka (wzruszona): „Tak, tak... mam zerwać... Przecież go kocham, i on mnie kocha... (Ściana milczy) ... Takbym była szczęśliwa!“

Radca, nie przypuszczając znaczenia roli, jaką młotek jego odgrywa, wystukuje Z.

Lucynka myśli: „Z... Z... wiem..., zdrada... On by mnie zdradzał! Tak. O, dziękuję ci, dobry duchu! Dziękuję ci, że podnosisz mi zasłonę przyszłości, że ostrzegasz mnie! Byłabym nieszczęśliwa z Karolem! Ale zapomnę, wyrzucę go z serca... Poproszę mamusię, żeby zaraz jutro napisała do Karola i odesłała mu pierścionek... Nie powiem jej, że to duch mnie ostrzegł; tatuś by w to nie uwierzył... Powiem, że nie kocham Karola!... Duchu, dobry duchu, czuwać nademną, miej mnie w twej opiece!“

Ale ponieważ radca po zawieszeniu obrazów uznał za stosowne pójść spać, młotek milknie i duch Petroneli nie odpowiada na błagalne wezwania Lucynki.

PRZED TWOJE CUDNE RZUCĘ STOPY...

Przed twoje cudne rzucę stopy
Moich snów młodych rój skrzydlaty,
Moich rozmarzeń złote snopy
I myśli mojej jasne kwiaty
Przed twoje cudne rzucę stopy.

I będę patrzył w twoje oczy,
Wzrokiem na licach twych zawisnę
Rozplotę zwoje twych warkoczy,
Do ust swych ręce twe przycisnę
I będę patrzył w twoje oczy...

I będę patrzył w twoje oczy —
W te moich marzeń cudne słońca,
I jasność szczęścia nas otoczy
I będę patrzył w twoje oczy
I będę patrzył w nie — bez końca...

Z. Mosiewicz.

Przegląd polityczny całego świata.

Ks. Poznańskie. Hakatystyczny „*Taegliche Rundschau*“ pisze: „Coraz świadomiej i śmielej podnoszą Polacy głowę w „niemieckim“ mieście Poznaniu, które wkrótce gościć będzie cesarza.“

Królestwo. Pierwszego faktu wprowadzenia nauczania powszechnego w gub. Warszawskiej dokonała gmina Rykały, zakładając 7 szkół początkowych.

Rosja. W ministerjum handlu i przemysłu postanowiono utworzyć komisję, która ma się zająć sprawą kas chorych i ubezpieczeniem robotników od wypadków.

Rząd rosyjski pogodził się już z faktem zajęcia Adryanopola przez Turków, protestuje tylko przeciwko zajęciu terytorjum na prawym brzegu Maricy.

Austria. Sprawca zamachu na bar. Skerleca oświadczył, że dokonał czynu świadomie w celu uwolnienia Chorwacji od tyra.

Niemcy. Zmarł sławny działacz i pisarz socjalistyczny, Bebel.

Świeżo wydana przez „Ostmarkenverein“ broszura p. t. „Bismark o Polakach“ zawiera wyjątki z listów i mów byłego ministra w celu rozbudzenia jeszcze większej nienawiści względem Polaków i wykazania konieczności dalszego ucisku i prześladowania.

Francja. Co sobota powtarzają się w Paryżu demonstracje antymilitarne. Podczas ostatniej manifestacji doszło do kwawych starć pomiędzy wojskiem a tłumem. Zewsząd rozlegały się okrzyki „Precz z armją! Niech żyje anarchja!“

Anglja. Sekretarz skarbu oświadczył, że nie ma nadziei, by wydatki na zbrojenia zostały zmniejszone. Gorączka zbrojeń to choroba epidemiczna chwili obecnej, która może doprowadzić do katastrofy dziejowej.

Hiszpanja. Położenie w Barcelonie, które zaczęło się już wyjaśniać, uległo znów pogorszeniu. Robotnicy postanowili ponownie zaprzestać pracy. Doszło do kilku krwawych starć. Pracownicy kolejowi grożą przyłączeniem się do strejku.

Balkany. Jaką sławę wyrobili sobie Bułgarzy przez okrucieństwa ostatniej wojny świadczą fakty następujące: ze wszystkich części Macedonji i Turcji, które należeć mają do Bułgarji, napływają petycje od Greków do ambasadorów obcych mocarstw, aby je nie oddawano pod władzę Bułgarji, że wola już od niej Turcję.

Po Rosji i Austrii zrezygnowała z rewizji traktatu Bukaresteńskiego.

Turcja wypowiada wojnę Bułgarji. Bułgarja odwołuje się do interwencji mocarstw, gdyż jest zdemobilizowaną, a więc bezsilną.

Rumunja wyraża gotowość do zapłacenia Bułgarji odszkodowań za zniszczone pola i zasiewy.

Ameryka. Wychodzący polscy w Ameryce stali się poważną siłą społeczną i narodową. Ilość ich dochodzi do 4 milionów, więc równa się liczbie Polaków w zaborze pruskim. Posiadają oni liczne stowarzyszenia, czytelnie i szkoły.

Chiny. Ruch rewolucyjny czasowo przycichł. Zwyciężył Juanszykaj, zwolennik stronnictwa umiarkowanego postępowego. Zagorzali rewolucjonści południowi zostali zwyciężeni; wódz ich zbiegł do Japonji. Na czas dłuższy Chinom zapewniony został spokój i możność rozwoju wewnętrznego. Niektórzy politycy upatrują w tym fackie możliwości w przyszłości „złotego niebezpieczeństwa.“

Marokko. Donoszą o nowych walkach Hiszpanów z powstańcami. Hiszpanie ponieśli bardzo poważne straty.

Powitanie armji bułgarskiej w stolicy.

Gazety opisują powitanie pułków, wracających z placu boju do Sofji.

Powitanie tych bohaterów odbyło się z wielką uroczystością. Miasto było bogato udekorowane i oświetlone, tłumy mieszkańców zaległy ulice, którym armia miała przechodzić. Ciekawsi wspinali się na słupy telegraficzne, wszystkie dachy były obsadzone.

Wszyscy trzymali kwiaty w rękach.

O godzinie 9 głośnie okrzyki zapowiedziały, że czoło pochodu zbliża się do miasta. Koło Lwiego mostu zbudowano bramę tryumfalną, na której widniał napis: „Witajcie nam, dzielni wojownicy!“

Przed bramą tą zebrały się najwyższe sfery Sofji. Damy wieńczyły kwiatami oficerów. Na czele powracających wojsk jechał król, w towarzystwie generała Dmitrjewa i ministra wojny.

Za nimi kroczyły pułki sofijskie pod dowództwem generałów Taszewa i Petrowa. Żołnierze mieli karabiny przybrane kwiatami, także działa były przybrane kwiatami. Na piersiach wszystkich żołnierzy błyszczały krzyże za waleczność.

Burmistrz miasta wygłosił przemowę do generała Taszewa, który odpowiedział, że armja bułgarska gotowa jest każdej chwili do czynu. Damy obsypały generałów kwiatami, poczem młodzież odśpiewała hymn „Szumi Marica“, który śpiewał także król. Wznoszono okrzyki: „Niech żyje król, niech żyje armja!“ Huczny oklaskami powitano następcę tronu ks. Borysa, jadącego na czele swej kampanji i ks. Cyryla, jadącego na czele swej baterji. Następnie odbyło się nabożeństwo w katedrze przy udziale króla, dworu i ministrów, poczem odbyła się parada wojskowa. Wieczorem miasto było iluminowane.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

- 11 sierpnia. Niedziela. Św. Zuzanny p. m. Św. Dygny p. 1109 r. Bolesław Krzywousty bije wojska niemieckie pod „Psem polem“ w pobliżu Wrocławia.
- 12 sierpnia. Poniedziałek. Św. Klary p. Św. Hilary m. 1526 r. Uroczysty wjazd króla Zygmunta I do Warszawy. 1581 r. Stefan Batory oblega Psków.
- 13 sierpnia. Wtorek. Św. Hipolita i Kasjana m. 1601 r. Pobicie Szwedów pod Rygą. 1674 r. Jan Sobieski odbiera Turkom Bractaw. 1679 r. Prymas Michał Radziejowski ogłasza rokosz.
- 14 sierpnia. Środa. †† Św. Euzebjusza k. Św. Anasztazji wd. 1492 r. Jan Olbracht zostaje obrany królem. 1610 r. Stanisław Żółkiewski zawiera umowę z bojarami moskiewskimi.
- 15 sierpnia. Czwartek. Narodzenie N. M. P. 1794 r. Odparcie szturm Prusaków na Warszawę.
- 16 sierpnia. Piątek. † Św. Rocha w. 1410 r. Bogusław, książę pomorski, składa hołd Władysławowi Jagielle.
- 17 sierpnia. Sobota. † Św. Juljanny m. 1657 r. Szwedzi wyparciu z Krakowa.

Kronika miejscowa.

— **Wielka zabawa.** Dziś 11 sierpnia, w ogrodzie miejskim odbędzie się wielka zabawa na

rzecz Białostockiego Oddziału Wileńskiego Stowarzyszenia Robotników Katolickich.

Zabawy Związku cieszą się zazwyczaj dużym powodzeniem; nie wątpimy przeto, że i dziś ogród miejski będzie przepelniony publicznością, tembardziej, iż urządzający zabawę ponieśli dużo trudu, by uczynić zabawę interesującą. Między innymi będą sprzedawane konfetti z żywymi prezentami. Zabawa rozpocznie się o godzinie 4 pp.

— **„Fantazja.“** W „Fantazji“ pokazywany jest wspaniały obraz „Życie Mojżesza.“ Temat zaczerpnięty jest z biblii.

— **Topielisko.** Ulica Mazowiecką podczas deszczu przypomina raczej jezioro, niż ulicę. Przejsz z jednej strony na drugą niepodobna wcale.

W piątek 2 b. m. przez wspomnianą ulicę zamierzała przejść suka ze szczeniętami, lecz zamiar ten zakończył się bardzo niepomyślnie, gdyż szczenięta potopiły się oprócz jednego, które suka trzymała w paszczy.

— **Zeskakiwanie z tramwaju.** Często można zobaczyć, jak przy zeskakiwaniu z tramwaju ludzie padają, narażając się na mniej lub więcej dotkliwe potłuczenia. Winą tego jest nieświadomość, że trzeba zawsze zeskakiwać w stronę, w którą tramwaj idzie.

Dobrze byłoby, gdyby zarząd tramwajów poczynił w wagonach stosowne napisy objaśniające we wszystkich językach miejscowych i umieścił je w miejscu najwidoczniejszym.

— **Upadek z balkonu.** We wtorek 6-go b. m. z balkonu 2-go piętra domu Fajnsoda, przy ulicy Kupieckiej, spadła na bruk 8-letnia dziewczynka — córka właściciela domu. Dziecko uległo silnym obrażeniom całego ciała. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Podobno dziewczynka, chcąc zobaczyć, gdzie upadła piłka, zanadto przechyliła się przez poręcz balkonu.

— **Trojaczki.** W poniedziałek 5 b. m. Helena Cylikowa, żona robotnika, mieszkającego przy ul. Sitarckiej, powiła trzech zdrowych chłopców. Tegoż samego dnia chłopcy zostali ochrzczeni i otrzymali imiona: Kazimierza, Zygmunta i Mieczysława.

Cylikowie są zupełnie ubodzy i trojaczki stanowią dla nich poważny ciężar, gdyż razem ze starszemi dziećmi mają teraz dziewięcioro. Zagranicą istnieje zwyczaj pomagania w takich wypadkach matce...

— **Podanie.** We środę 7 b. m. grupa właścicieli domów przy ul. Artyleryjskiej złożyła podanie do Zarządu miejskiego o uprzątnięcie nawozu i zabrukowanie wspomnianej ulicy.

— **Rynny deszczowe.** Przejszcie przez ulicę naszego miasta podczas deszczu jest tortura, gdyż co chwila na głowę leją się z rynien deszczowych, sięgających 1-go piętra, całe strugi wody. Czyżby nie można było zaradzić złemu i zmusić właścicieli domów frontowych do przedłużenia rynien do samej ziemi?!

— **Okaleczenie.** We środę 7 b. m., robotnik fabryki Fuksa, czyszciciel Jan Kudrowicz, przysunął się zanadto do maszyny. Koło rozpedowe silnem uderzeniem zgruchotało mu nogę. Stan nieszczęśliwego jest bardzo ciężki.

— **Urlop.** Członkowi Zarządu miejskiego p. Józefowi Puchalskiemu ministerjum spraw wewnętrznych udzieliło urlopu 7-tygodniowego dla wyjazdu za granicę na kurację.

— **Strejk.** We czwartek 8 b. m., w fabryce maszyn A. Wieczorka, należącej obecnie do Towarzystwa akcyjnego, wybuchł strejk z przyczyn następujących: Rok rocznie 6-go sierpnia, jako w dniu Przemienienia Pańskiego, robotnicy fabryki Wieczorka zwykle nie pracowali. W tym zaś roku naczelny dyrektor fabryki p. Robert Frejlich kazał robotnikom stawić się do pracy. Robotnicy nie usłuchali rozkazu i, wedle zwyczaju, zamówili Mszę Świętą, na którą też tłumnie stawili się do kościoła.

Gdy następnego dnia robotnicy przyszedli do fabryki, to ujrzeli bramę zamkniętą i na niej nalepione ogłoszenie: ponieważ robotnicy nie usłuchali rozkazu i urządzili święto we wtorek, mogą świętować i we środę.

Robotnicy wysłali delegatów do inspektora fabrycznego, który poradził im stawić się do pracy we czwartek i zapytać p. Frejlicha, czy ten zapłaci za przymusowe święto.

We czwartek p. Frejlich oświadczył: „Wszak mieliście święto, a za święta płacić nie mam obowiązku“.

Po wysłuchaniu tego robotnicy ogłosili strejk, żądając 15% podwyżki.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

× **Dojlidy.** We wtorek 6 b. m. o g. 7 wiecz. jechał przez Dojlidy z ciężko naładowanym wozem włościanin Tomczuk. Gdy koń nie mógł wciągnąć fury na wzgórek i stanął, T. począł go niemiłosiernie katować biczem, nie uważając na protesty przechodniów.

Nieszczęśliwe stworzenie wysiłało się, jak mogło, by ruszyć z miejsca i ujsć razów, lecz bezskutecznie. Wreszcie podczas jednego z takich gwałtownych wysiłków koń upadł i złamał nogę.

× **Wieś Łyski, pow. bielskiego.** Z powodu długotrwałych deszczów rzeka Narew wylała, zalewając niżej położone ogrody, łąki i pola.

× **Supraśl.** We środę 7 b. m. o godz. 3 pp. nad Supraślem przeleciał na wysokości 800 metrów balon w kierunku Grodna. W koszu znajdowało się dwóch oficerów rosyjskich.

× Kościół nasz zbudowany w r. 1881, był w r. b. odnowiony po raz pierwszy staraniem naszego ks. proboszcza Mieczysława Akrejca. Ponieważ parafja nasza liczy tylko niecałe 2000 wiernych wątpiliśmy nawet, czy będziemy mogli po-

nieść tyle kosztów, lecz niestrudzona energia proboszcza dokazała tego, że wszystkie roboty doprowadzone zostały do pożądanego końca. Wielkich starań dołożył także wykonawca tych robot organista Sobiejko.

Główne wydatki były następujące: 1) Organy 100 rb., 2) lampa spirytusowa—37 rb., 3) ornat i kapa—105 rb., 4) chorągwie jubileuszowe—105 rb., 5) trybularz posrebrzany—14 rb., 6) lampka posrebrzana—5 rb., 7) ołtarzyk mały złocony—65 rb., 8) lichtarze i kandelabry—15 rb., 9) ramy do obrazów—12 rb., 10) 2 obrazy—24 rb., 11) 2 pochodnie złocone—26 rb., 12) wybielenie kościoła—105 rb., 13) farby, lakier i robota—85 rb., 14) dachówki, cegły i wapno—40 rb.

G R O D N O.

× 30 lipca niejaki Onufry Slipko, lat 53, powracał do mieszkania swego przy ul. Podolnej. Gdy był już niedaleko domu padł rażony atakiem sercowym i zmarł. Przyczyną śmierci była wódeczka, którą nieboszczyk lubił raczyć się często.

× Weterynarz miejski p. Leonowicz, przedstawił zarządowi miasta cyfry statystyczne o zabrakowanych produktach mięsnych za lipiec r. b. Zabrakowano i zniszczono 121 całą sztukę, 1019 połówek i 9 ćwiartek mięsa.

× Geometra miejski, p. Lubicz, zaskarżył grodz. wydział gospodarki miejskiej do Senatu za to, że nie zatwierdził prawa posiadania gruntów nabytych przez Żydów na licytacji w „Dzikowie“.

× W mieście krąży uporczywe pogłoski o ustąpieniu gubernatora grodz. P. Bojarskiego.

× 3 sierpnia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którym w sprawie mieszkań dla wojska uchwalono dodatkowe wynagrodzenie właścicielom koszar w sumie 10000 rb.

Drugą kwestją była — wywłaszczenie gruntów pod budującą się fortecę. Jak poinformował radnych mecenas p. W. Nielubowicz, komisja wywłaszczeniowa oszacowała 17242 s. kw. po 2 rb. 30 kop., 17243 s. kw. po 1 rb. 80 kop. i 2004 s. kw. rowu po 10 kop., co stanowi sumę 69170 rubli. Przedstawiciele miasta p.p. A. Wosiński, mecenas Nielubowicz i P. Wojewnik protestowali przeciwko tak niskiemu oszacowaniu, lecz bezskutecznie. Rada postanowiła zwrócić się do gubernatora z prośbą o sprawiedliwsze oszacowanie gruntów.

Poruszono na tem posiedzeniu kwestję drożyzny mięsa w Grodnie i omówiono rezultaty rzezi bydła dla wyjaśnienia rzeczywistych cen mięsa. Przez czas sprzedaży mięsa komisja otrzymała do 1 b. m. czystego zysku 77 rubli 55 kop. Po wysłuchaniu relacji p. Koszelowa radni postanowili, by zarząd nadal prowadził sprzedaż mięsa w Grodnie.

× Koncesjonariusze telefonów w Grodnie wniosli podanie do Zarządu miasta o pozwolenie przeprowadzenia kabli telefonicznych pod ziemią. Radni na przeniesienie kabli pod ziemię zezwolili z zastrzeżeniem, że nie będą one układane głębiej niż 1½, arszyna od powierzchni.

× Na zjazd przedstawicieli miast w Kijowie radni wydelegowali prezydenta p. E. Listowskiego.

× Na rozszerzenie sieci elektrycznej asygnowano 1000 rb. i na kupno liczników 1500 rb.

× Policmajster grodz. opracowuje referat w sprawie utworzenia 3 cyrkulu na Forsztacie i nowej posady pomocnika policmajstra.

× 15 sierpnia ma wyruszyć do Częstochowy grodzieńska pielgrzymka z kościoła Farnego.

× We wtorek 6 b. m. w kościele Farnym była odprawiona przez ks. Fr. Kuksewicza uroczysta Msza św. na intencję pracowników odlewni „Fajngolda i S-ki.“

Alfa.

Ogólna.

× **Odkrycie na Jasnej Górze.** Podczas robót przy naprawianiu wałów na Jasnej Górze, po prawej stronie kościoła, tuż przy dzwonnicy, natrafiono na stare mury, o kształcie luków, ciągnące się, jak się zdaje, pod całą długością wałów. Przypuszczają, że były to pomieszczenia dla załogi wojskowej polskiej.

Przy naprawianiu drogi, nieopodal od wyżej wspomnianych murów, natrafiono na stare dachówki, tak spojone, iż tworzyły rodzaj rury glinianej. Jak się zdaje, był to ongi wentylator, prymitywnej konstrukcji, mający za zadanie zasilać świeżem powietrzem izby, mieszczące się pod walem.

Prokurator klasztoru O. Wincenty Olszewicz polecił sprawdzić, czy istotnie w tem miejscu nie znajdują się pod powierzchnią wału izby i czy nie grozi to zawaleniem, mogącem wywołać katastrofę, gdyż po wale tym, wiodącym do zewnętrznej kaplicy Matki Bożej, przechodzą tłumnie pątnicy.

Roboty, mające na celu rzeczzone sprawdzenie, są już prowadzone i budzą ogólne zainteresowanie.

× **Opancerzone wagony pocztowe.** Począwszy od września, na kilku kolejach rosyjskich poczną kursować nowe pocztowe wagony opancerzone. Każdy taki wagon, pokryty stalowym pancerzem grubości kilku centymetrów, podzielony będzie przez opancerzoną przegródkę na dwie części. Jedna z nich przeznaczona będzie na pomieszczenie personelu, druga dla dokonywania czynności pocztowych. Drzwi będą jedne, automatycznie zamykające się. Na wypadek przechylenia się wagonu podczas katastrofy, w dachu wagonu będzie specjalny otwór, przez który służba pocztowa będzie mogła wydostać się z wagonu. Okien wcale nie będzie. Praca odbywać się będzie przy oświetleniu elektrycznym.

× **Bojkot Polaków.** *Frajnd* donosi, że w Pinczewie g. Kieleckiej z porady rabina Żydzi nie otworzyli sklepików w dzień targowy i wszyscy udali się do bożnicy, wskutek czego włościanie nie mogli sprzedać przywiezionych produktów.

Ksiądz miejscowy zwrócił się do rabina z zapytaniem co to ma znaczyć. Rabin odpowiedział na to, że Żydzi tak postąpili, gdyż włościanie przestali kupować w ich sklepach.

× **Miljonowy spadek.** Przed 30 laty wyjechał z Kamińska w g. Piotrkowskiej, stolarz Dawid Eiger, pozostawiwszy żonę i dwie córki. Osiadł w Paryżu, lecz pomimo dobrobytu nie chciał udzielać żadnego wsparcia biednym swym dzieciom. Obecnie nadeszła wiadomość, że Eiger zmarł i zostawił 15 milionów franków w gotówce, 11-piętrową kamienicę i trzy wielkie magazyny.

× **Susza w Ameryce.** Straszne upały w Stanach Zjednoczonych trwają w dalszym ciągu. Nowy Jork od 12 dni pozbawiony jest wody. Stawy i jeziora powysychały. Woda sprowadzana jest z odległych miejscowości koleją. Wielu fermerów opuściło fermy swoje i obozuje pod gołym niebem w pobliżu źródeł, strzeżonych przez wojsko. Rozdawanie porcji wody odbywa się kilka razy dziennie.

× **Naiwny burmistrz.** W jednym z miasteczek w pobliżu Florencji odbywała się uroczystość odsłonięcia pomnika Wiktora Emanuela II-go. Na uroczystość tę przyszła para królewska. Po mowach i opuszczeniu zasłony, podano szampana. Ponieważ z kieliszka królowej spłynęła kropla płynu na suknię, przeto monarchini sięgnęła do swojego woreczka po chusteczkę. „O niechaj wasza królewska mość nie ambarasuje się, wszystko zapłacone“ — uspokoił ją burmistrz, sądząc, że królowa pragnie zapłacić za wypity szampan.

× **Bułgarskie grzechotki.** Za czasów absolutnych rządów tureckich nie wolno było chrześcijanom używać dzwonów i dlatego używano grzechotki. Z czasem pozwolono dzwonić, grzechotek jednak używano stale i używa się do dziś w niektórych bułgarskich klasztorach, tak np. w starym klasztorze rylskim jest kilka tych przyrządów. Są to deseczki grube na 3—4 cale, zaopatrzone dziurami w kilku miejscach. Za pomocą uderzania w te deseczki pałeczką można wydobyć z nich dość przyjemne dźwięki.

× **Aeroplanem przez ocean.** Z inicjatywy londyńskiej „Daily Mail“ dokonana ma być próba nowej podróży napowietrznej, która, o ile się uda, zaćmi wszystkie dotychczasowe „śmiele“ loty. Redakcja wyznaczyła mianowicie nagrodę w wysokości około 40 tysięcy rubli za dokonanie lotu przez ocean Atlantycki.

Z Ameryki nadchodzi świeżo wiadomość, że dwaj lotnicy tamtejsi, Rodman Lew i Henry Brown, czynią już energiczne przygotowania do podróży tej, którą przedsięwzięć mają we wrześniu.

Ogólna przestrzeń, którą przebyć mają lotnicy, wynosi 3,100 klm. Na przestrzeni tej, w odległości mniej więcej 900 klm. jeden od drugiego, stać będą na kotwicy w oceanie okręty, na których lotnicy zaopatrzą się będą mogli w benzynę i odpocząć. Wzlot zamierzony jest na godz. 8 rano, tak, że lotnicy będą mogli wieczorem dnia

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNIEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. I G N A C A K

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



tego znaleźć się na pierwszej stacji okrętowej i odpocząć do rana. Wylądowanie na wybrzeżu irlandzkim nastąpić ma piątego dnia podróży rano, tak, że cała droga przebyta zostanie w trzy doby, wliczając odpoczynki. Aeroplany zaopatrzone będą, oczywiście, w aparaty do telegrafowania bez drutu.

Fachowa prasa francuska nie wróży przedsięwzięciu temu zbyt wielkiego powodzenia, zaznacza jednak, że warto go spróbować.

— Znęcanie się nad „czarownicą“. Z głębi Rosji nadchodzi wiadomość o strasznym wypadku samosądu nad „czarownicą“. W rodzinie chłopskiej Titowa we wsi Aczagirki w gubernji tobołskiej zachorował 10-letni chłopiec. Ponieważ na Syberji trudno jest o lekarzy, a stan chłopca budził obawy, dlatego pobiegł ojciec do najbliższej wsi po czarownicę, pewną 30-letnią kobietę. Gdy w nocy wrócili z szynku pijani sąsiedzi Titowa i zauważyli czarownicę, leczącą chłopca różnymi ziołami i mruczającą przytem jakieś niezrozumiałe słowa, przysli do przekonania, że to musi być jakaś diabłu oddana czarownica i postanowili ją zabić. Wtargnęli do mieszkania i poczęli się nad nią znęcać. Wrywali jej włosy, rozpalonemi igłami wydlubali jej oczy i tak długo znęcali się nad nieszcześliwą, aż utraciła przytomność, poczem ją dopiero zabili. Titow zdołał umknąć i pobiegł po pomoc do pobliskiej wsi. Gdy wrócił, znalazł nieżywego chłopca, którego chłopci oblali naftą i podpaliłi, a żona jego jęczała z bólu, straszliwie pobita przez pijaków, którzy w ten sposób chcieli się zemścić za sprowadzenie „czarownicy“.

— Kłęska deszczowa. Z różnych okolic kraju dochodzą smutne wieści, iż padające bez przerwy deszcze zagrażają rolnictwu poważną kłeską. Żyto w wielu miejscach porosło. Sprzęt jęczmienia i przynicy znacznie się opóźnia. Kartofle na polach niżej położonych, z powodu nadmiaru wilgoci, wymakają i gniją.

— Naczelnik ziemski a obywatel. Korespondent *Kur. Lit.* donosi ze Słucka w g. mińskiej, co następuje:

Pan Mieczysław Szablowski, obywatel ziemski i dzierżawca kilku wielkich majątków, posiada, między innymi, dwie rzeczy: samochód i niechęć naczelnika ziemskiego, p. Skurata. Ta ostatnia była przyczyną wysoce charakterystycznego zajścia, jakie tylko w naszych, tak bardzo wyjątkowych warunkach mogą się zdarzać.

Jechał samochodem p. Szablowski z drugim panem i naturalnie z palaczem. Na drodze spotykają jadącego naczelnika ziemskiego, wspomnianego p. Skurata, jadącego z żoną; mijając się, palacz krzyknął woźnicy, aby skręcał na prawo, a nie na lewo, jak to właśnie zrobił ten ostatni. Zdawałoby się, że „incydent“ został wyczerpany; tymczasem nie!

W kilka tygodni potem p. naczelnik wydaje „postanowienie“ pociągnięcia do odpowiedzialności „nieznanych mu jadących w tym samochodzie osób“ za: 1) niespełnienie prawnego żądania jego, naczelnika, który wywił na 500 kroków przed samochodem, co miało właśnie symbolizować owe „prawne żądanie zatrzymania samochodu“ i 2) za ubliżenie przedstawicielowi władzy, będącemu przy spełnianiu swych obowiązków służbowych,

co znów wyrazić się miało w tem, że owe nieznanne mu osobistości, „typu polskiego, wygrażały mu pięściami i miotały nań wymysły czy obelgi po polsku, czego on nie zrozumiał.“

Tak brzmi oświadczenie p. naczelnika Skurata.

P. Szablowski jednak, któremu w dodatku kazano podpisać deklarację, iż nie opuści miejsca swego zamieszkania, wniósł na powyższe pozbawienie go swobody skargę do prokuratora, gdzie oświadczył, że, po pierwsze, p. Skurat jechał nie tyle w charakterze urzędowym, ile powracając z wycieczki na raki; że dalej nie domyślał się, iż trzymanie przez jego żonę i może być poruszanie jasną parasolką, ma być wyrażeniem żądania, aby samochód się zatrzymał; co do szybkości, którą naczelnik oznacza na 50—60 wiorst, p. Szablowski określa na 20 najwyżej...

W konkluzji p. Szablowski domaga się: po pierwsze przekreślenia deklaracji o niewyjeżdżaniu, a po drugie pociągnięcia do odpowiedzialności p. naczelnika za przekroczenie władzy i samowolne wzięcie odeń tej deklaracji.

Drugą skargę p. Sz. wniósł do ministra spraw wewnętrznych w tej samej materji.

Wielce ciekawym będzie rezultat sprawy, o ile do niej dojdzie.

— Kradzież klejnotów na 700,000 fr. W ekspresie linii Genewa — Fryburg — Bern skradziono komiwojażerowi wielkich firm jubilerskich kosztowne klejnoty wartości 700,000 fr. Kradzieży dokonano w niezwykle zręczny sposób, ponieważ komiwojażer miał klejnoty w portfelu przy sobie i wciąż nań uważał. Policja szwajcarska podejrzewa o tę kradzież międzynarodową bandę złodzieiów kolejowych, operujących specjalnie w luksusowych pociągach. Wszystkie większe firmy jubilerskie w Europie powiadomiono o kradzieży z załączeniem opisu skradzionych klejnotów.

— Pierwszy teatr fabryczny. Dyrektor akcyjnego T-wa „Zawiercie“, zatrudniającego około 6000 robotników, inż. Szymański, zamierza otworzyć teatr ludowy dla pracowników fabryki. Artyści tego teatru rekrutować się będą na razie z pośród amatorów, ale zespół uzupełnią siły zawodowe.

— Dozór pozaszkolny. Ministerjum oświaty przystąpiło do opracowania nowego projektu prawa o dozorze pozaszkolnym nad uczniami szkół średnich. Projekt ma na widoku powrót do dawnego systemu dozoru za pomocą pedli, pomocników gospodarzy klasowych i dozorców specjalnych, którzy czuwać mają nad sprawowaniem uczniów po za murami szkolnymi. Dozorcy klasowi kontrolować mają mieszkania uczniów i zapoznawać się z tem, w jaki sposób uczniowie spędzają czas wolny od zajęć, co czytają i t. d.

Ministerjum oświaty okólnikowo zaproponowało kuratorowi okręgów szkolnych już teraz wzmocnić dozór nad uczniami po za obrębem murów szkolnych, zanim jeszcze nowy projekt w życie wprowadzony zostanie.

— Hojne zapisy. Zmarły niedawno w Warszawie właściciel zakładów murarskich, s. p. Jan Giller, zdobyty ciężką pracą majątek przekazał, jak się okazuje, na różne cele użyteczności publicznej.

Oprócz wielu legatów, między którymi figuruje suma 2000 rubli na sanatorium w Rudce, oraz 5000 rb. na T-wogniazd sierocych, znajdujemy imponujący zapis, nie pozbawiony doniosłego znaczenia dla nauki polskiej.

Zmarły zapisał mianowicie 10,000 rb. szpitalowi Dzieciątka Jezus w Warszawie na założenie pracowni do badań kliniczno-dyagnostycznych przy oddziale chorób wewnętrznych, oraz 40,000 rb. na rzecz warszawskiego Tow. lekarskiego z zastrzeżeniem, aby odsetki od tej sumy były używane na prowadzenie pracowni, która ma nosić imię „małżonków Marji i Jana Giellerów“.

Testator w ostatniej swej woli rozporządził, aby całkowitem urządzeniem pracowni, jej kierownictwem i dożywotniem prowadzeniem zajął się dr. Czesław Otto, b. ordynator kliniki uniwersyteckiej przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

— Wyrodny Polak arystokrata. Niedawno zmarł głośny działacz państwowy i redaktor gazety *Kijewlanin* D. J. Pichno. Działalność całego życia zmarłego była skierowana na zgnębienie życia polskiego na Rusi i wogóle zabarwiona była krańcową nienawiścią względem wszystkiego, co polskie.

W jednym z ostatnich numerów *Kijewlanina* pod tytułem: *Nad grobem D. I. Pichno* znajdujemy wykaz kondolencji, jakie otrzymała redakcja z powodu zgonu wydawcy. W liczbie ich znajdujemy jedną pochodzącą od Polaka, hr. Benedykta Tyszkiewicza z Zielonej. List hr. T. brzmi, jak następuje:

„Składam Redakcji *Kijewlanina* wyrazy mego współczucia z powodu ciężkiej straty znakomitego jej założyciela, jego ekscelencji Dymitra Iwanowicza Pichno, człowieka miary Stołypinowskiej, trzeźwo rozumiejącego, że siła świata słowiańskiego zależy od siły samowładnej i kulturalnej Rosji. „Chwała i cześć“ pamięci doskonale mi znanego prawdziwie rosyjskiego działacza. Prenumerator pisma hrabia B. S. Tyszkiewicz.“

— Ferdynand August Bebel. W Graubünden w Szwajcarii zmarł 1. b. m. przywódca partji socjal-demokratycznej w Niemczech, słynny publicysta i działacz polityczny, w ruchu robotniczym niemieckim zajmujący stanowisko przewodnie, Ferdynand August Bebel.

Urodził się on w 1840 r. w Kolonji nad Renem, skąd w 1860 r. przybył do Lipska, gdzie w 1864 roku założył warsztat tokarski.

Począwszy od 1862 roku, z zapalem poświęcił się sprawie robotniczej i w ruchu robotniczym w Niemczech odegrał w ciągu lat kilku dziesiątków rolę nader wybitną, słowem i piórem propagując idee socjalno-demokratyczne z całym poświęceniem i zapałem się zdecydowanego wyznawcy ideałów socjalistycznych. Od roku 1865 przewodniczył w lipskim stowarzyszeniu robotniczym oświatowem i był członkiem komisji niemieckich związków robotniczych. W r. 1867 był wybrany do parlamentu północno-niemieckiego, a następnie, po utworzeniu cesarstwa w 1871 r., wybrany został do parlamentu niemieckiego.

Podczas wojny francusko-pruskiej występował przeciw wcieleniu do Niemiec Alzacji Lotaryngji oraz przeciw nowej organizacji państwowej Rzeszy niemieckiej pod hegemonją Prus, przeciw-

ko którym występował nieprzyjaźnie przy każdej sposobności. Otwarcie stanął w obronie komuny paryskiej i internacjonalizmu.

W 1872 r. oskarżono go o przygotowywanie zdrady stanu, skierowanej przeciwko państwu Niemieckiemu i królestwu Saskiemu; wraz ze swym współwyznawcą, znanym Liebkechtem, stanął przed sądem przysięgłych w Lipsku. Skazany został na karę dwuletniego zamknięcia w twierdzy. Wkrótce potem za obrazę majestatu cesarskiego skazano go na 9 mies. więzienia. Wielokrotnie później podlegał różnym karom, ale mimo to swych poglądów ani na chwilę nie zmienił i został wybrany do sejmiku saskiego w 1881 roku.

Od roku 1890 przeniósł się do Berlina, gdzie zyskał, jako bardzo zręczny i wytrwały mówca parlamentarny, sławę niepoślednią i rozwinął żywą działalność partyjną i publicystyczną.

Napisał on sporo broszur i rozpraw agitacyjnych oraz wogóle prac publicystycznych. Główniejsze z nich były: „Nasze cele“, „Wojna chłopska niemiecka z uwzględnieniem najgłówniejszych ruchów socjalnych średniowiecza“, „Kobieta i socjalizm“, „Praca niedzielna“, „Karol Fournier“ i wiele innych.

Jako patriarcha ruchu robotniczego wywierał wpływ wielki na rzeszę pracującą nie tylko w Niemczech, wpływ ten sięgał nieraz i poza granice jego ojczyzny, a w każdym razie imię jego w historycznym rozwoju sprawy robotniczej pozostało nazawsze jako przywódca rzesz robotniczych i filaru idei, której służył całe życie niezłomnie, zyskując uznanie nawet wśród nieprzyjaciół za swój niepowszedni charakter i siłę przekonania.

— Handel obwoźny. Żydzi bodzanowscy, w celu podtrzymania swego handlu i egzystencji, zachwianej nieco pod wpływem hasel ostatnich, wpadli na następujący pomysł: sprowadzili platformę, na której rozwożą po wsiach wszelkie artykuły kolonialno-spożywcze z ogromnym powodzeniem.

Obladowana platforma rano, wieczorem zwykle wraca pusta. Kobiety wiejskie płacą bądź pieniędzmi, bądź produktami swego gospodarstwa, co w tym ostatnim wypadku daje zysku sto za sto. Wogóle „obwoźny“ handel, nawet b. solidnie prowadzony, daje bezwątpienia znaczne zyski.

— Operacja i sąd. Paryski chirurg dr. Robineau (Robino) wystąpił do sądu z następującą sprawą: pewnej zamożnej kobiecie zrobił on operację, w kilka dni po której chora zmarła. Mąż odmówił wypłacenia umówionego honorarjum w ilości 4000 franków (około 1500 rb.) sąd wysłuchawszy ekspertów, którzy stwierdzili, że operacja była bezwarunkowo potrzebna, kazał zapłacić lekarzowi żadaną sumę.

— Osądzenie Prof. Sikorskiej'a. Niedawno w Londynie odbył się międzynarodowy zjazd lekarski. Na jednym z posiedzeń hamburski profesor Weigawdz przeczytał referat o psychologii przestępstw, poczem profesor Puppe wystąpił z twierdzeniem, że jak w średnich wiekach oskarżano czarownice o popełnianie przestępstw, tak wtedy i obecnie obwiniają Żydów w zabójstwach rytualnych—a wszystko to dzieje się celem odwrócenia uwagi sędziów i publiczności od prawdziwych wi-

nowajców. Puppe cytował ekspertyzę prof. Sikorskiego w sprawie kijowskiej—Juszczynskiego, wrymiewał ją i zaproponował wszechstronowemu gremium lekarzy wyrazić protest przeciwko koszlawieniu naukowego znaczenia psychiatrii i kryminologii. Puppe został podtrzymany przez profesorów Garwey Littlgeau'a i Krafton Braun'a, a wszyscy obecni lekarze i uczeni jednogłośnie zaprotestowali przeciwko obrazie nauki, jakiej dopuścił się prof. Sikorski w sprawie Juszczynskiego. W końcu prof. Bażenow z Moskwy w imieniu psychiatrów rosyjskich oświadczył, że nikt z nich nie zgadza się ze zdaniem prof. Sikorskiego.

— **Odnaczenie Miecznikowa.** Z powodu 25-cio letniego jubileuszu istnienia Instytutu Pasteur'a w Paryżu, profesor tegoż instytutu oraz stały jego pracownik znany uczony badacz Miecznikow został odznaczony komandorskim krzyżem orderu Legji honorowej.

— **Kłeska deszczowa w Królestwie.** Z różnych stron kraju nadchodzą, pisze *Gaz. War.*, hiobowe wieści o rozmiarach kłeski, jaką spowodowały deszcze i wylewy. Z Biłgorajskiego w Lubelskiem donoszą, iż ludności tamtejszej grozi formalnie głód. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak częstych i silnych opadów, jak w ciągu lata bieżącego.

Wskutek ciągłych deszczów wezbrały rzeki i rozlały szeroko swe wody, zalewając łąki i pola, unosząc wszystko po drodze, zwłaszcza zaś kopy zboża, które powinny być w stodole. Zamulone są wszystkie łąki i o zbiorze siana mowy być nie może, bo masa błota pokryła trawę. Kartofle, żyto, pszenica uległy zniszczeniu. Do jakiego stopnia wezbrały rzeki może być to dowodem, iż mała rzeczka Tanew, w Biłgorajkiem stała się szerokością podobna do królowej rzek naszych, a prąd jej utworzył na drogach wyrwy, w których topią się ludzie.

Na drodze z Taganrogu do Józefowa utonął w takiej wyrwie Żyd z Osuchów z parą koni. We wsi Pisklaki tuż na Tanwią utonęły dwa konie. Śród ludności zapanowało ogólne przygnębienie tem srozsze, że niema widoków na poprawę stanu rzeczy. Deszcz leje i leje bez końca.

Równie nie wesołe wieści nadchodzą i ze wszystkich innych okolic kraju. Najdotkliwsze

straty bodaj ponieśli mieszkańcy nizin nadwiślańskich, skutkiem kilkakrotnych wylewów Wisły. Ostatni przybór był tak gwałtowny, że poziom wody doszedł wyżej połowy wysokości wałów. Ucierpiał nie tylko niziny nieobwałowane, ale i w obrębie wałów uległo zniszczeniu zboże i okopowizny, albowiem potworzyły się tam kałuże i jeziora na polach z przesiąkającej przez wały wody i ze strumyków nie mających żadnego odpływu. Ulewy nie pozwoliły sprzątać zboża z miejsc suchych. Wiele zboża wcześniej zżętego porosło na pokosach i w snopkach.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W magazynie.

— Nie, panie, tego ubrania nie kupię. Spodnie są za krótkie dla mego chłopca. Za miesiąc z nich wyrosnie.

— O, niech p. dobrodziejka się nie obawia. One miesiąca nie przetrzymają.

Złośliwy.

Żona (wybierając się na przechadzkę, do męża): — Czemu tak patrzysz oknem?

Mąż: — Patrzę z ciekawości, kto prędzej skończy: czy ty twoje ubieranie, czy ci murarze naprzeciwko tę nową kamienicę.

DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

Zadanie 53. (Łamigłówka)

Z poniższych sylab ułożyć przysłowie:
piej - wać - ma - dać - le - cy - to - le - o
niż - bie - wie.

Rozwiązanie zadania 49, zamieszczonego w № 28 (35) *Gazety Białostockiej*.

Raz na podwórku stanęło dwa pługi.

„Przyjacielu!” rzekł pierwszy, nie rozumiem wcale, Czemu ja tak przyćmiony, ty błyszczysz wspaniale:

Wszak z jednegośmy kruszcza, przeciw nie jednacy, Skądżeś ty nabył blasku? —

Czy chcesz wiedzieć?... Z pracy.

Rozwiązanie zadania 50, zamieszczonego w № 27 (35) *Gazety Białostockiej*.

Ciało jest małym światem: dusza książką małą, W której spisano wszystko, co się w świecie stało.

Dobre rozwiązanie zadania 49 nadesłali:

- 1) „Kuzyn i kuzynka.” 2) „Połamaniec.” 3) „Stęskniona.”
- 4) Jadzia Bogucka. 5) Bolesław Anc. 6) „Switezianka.” 7) Irena Kolendówna. 8) Regina Kolendówna. 9) F. Karpowicz z Supraśla. 10) Była mieszkanka ulicy Warszawskiej i Gogolewskiej. 11) „Wielbicielka Juljusza Słowackiego.” 12) „Idylla.” 13) „Przyjaciółka „Gazety Białostockiej.” 14) „Telimena.”

Dobre rozwiązanie zadania 50, nadesłali:

- 1) „Kuzyn i kuzynka.” 2) „Połamaniec.” 3) S. Z...k. 4) Jadzia Bogucka. 5) „Złamane serce.” 6) Bolesław Anc. 7) „Wincaś i Władzia.” 8) Mania i Hela z Mazowieckiej. 9) „Switezianka.” 10) Irena Kolendówna. 11) Regina Kolendówna. 12) F. Karpowicz z Supraśla. 13) Była mieszkanka z ulicy Warszawskiej i Gogolewskiej. 14) „Wielbicielka Juljusza Słowackiego.” 15) „Idylla.” 16) Lecz i E...d Barwiński. 17) „Przyjaciółka Gazety Białostockiej.” 18) „Telimena.”

Nagrodę (nadesłane pocztówki) wylosowała „Stęskniona.”

Prosimy o pofatygowanie się po nie do Redakcji.

O g ł o s z e n i e.

W ruchliwym punkcie są do wynajęcia dwa sklepy przy ul. Niemieckiej, naprzeciw nowopowstałego teatru i wykańczającego się ogromnego domu, w którym ma się mieścić hotel, mający około 100 numerów, składy handlowe, bank i restauracja.

Jedno mieszkanie posiada: obszerny sklep od frontu, pokój, kuchnię i piwnicę suchą, zimną, mogącą zmieścić wagon owoców i przechowywać je wysmienie zimą. O dostarczenie towaru możnaby się porozumieć z sąsiednimi majątkami. Pożądane jest trzymać rozmaite konfitury, które dużemi partjami zakupywane bywają przez cukierników i piekarzy.

Drugie mieszkanie jest do wynajęcia na sklep piekarski, składa się z dość obszernego sklepu i pokoju. Warunki przystępne, nie wymagające wielkiego kapitału, gdyż większa część umeblowania już jest, elektryczność zaprowadzona. Oba handle mają widoki powodzenia, gdyż owocarni chrześcijańskiej w naszym mieście niema wcale, a sklepu piekarskiego właśnie brak na wymienionej ulicy.

O warunkach i szczegółach można dowiedzieć się w d. Fausta, przy ul. Niemieckiej.

MOGĘ przyjąć 2-ch uczni na mieszkanie lub też odstąpić pokój

WIADOMOŚCI: A. Szostowski, ul. Pocztowa, d. własny.

Księgarnia A. Czapskiej

p. f. „**Marja**.”

Białystok ul. Niemiecka.

Poleca: podręczniki do wszystkich szkół miejscowych, oraz książki nowości i do nabożeństwa. Wszelkie materiały piśmienne. Wielki wybór papieru listowego. Pocztówki wszelkiego rodzaju. Albumy do fotografii, pocztówek i wierszy.
ZABAWKI DZIECIENNE.

Polecamy ofiarności naszych Czytelników obarczzonego liczną rodziną i chorego na gruźlicę Konstantego Dziadko, mieszkającego przy ul. Mazowieckiej w d. Słotowskiego.

Prenumerata „Gazety Białostockiej” do końca roku wynosi 1 r. 25 k.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracja gazety (Tykocka, dom Gwina) i księgarnie polskie

p. J. KLIMKIEWICZOWEJ (vis-à-vis kościoła)

i p. A. CZAPSKIEJ (p. f. „MARJA” ul. Niemiecka.)

Ogłoszenia przyjmują: Administracja gazety i pp. W. Werpachowski i J. Szczep.

Białystok, ulica Lipowa, plac Nowika.

MUZEUM i PANOPTIKUM

Otwarty codziennie od g. 11 rano do g. 12 wiecz.

Dzisiaj ostatnie występy znanego fenomenu

[bez rąk

oraz znakomitych wirtuozów

p. RACHMANINOWA

Br. SOKOLSKICH,

w których bierze udział 7-letni niezwykle artysta KOSTUŚ SOKOLSKI.

Początek przedstawienia o g. 4 pp., w dni świąteczne o g. 2 pp.

Wejście do Muzeum i Panoramy 20 k.

Dzieci 10 k. Katalogi po 10 kop.

Oddział Anatomiczny tylko dla dorosłych z dopłatą po 15 k. W piątki wyłącznie dla Pań.



SZKOŁA PRZEMYSŁOWO-TECHNICZNA

Warszawa, Marszałkowska 65. Piękna 38, telefon 11—87.

Dyrektor WŁ. PIOTROWSKI.

WYDZIAŁY: przygotowawczy i trzy specjalne: budowlany, chemiczny i mechaniczny. Egzaminy powakacyjne od 2 września.

Do 1 klas specjalnych przyjmuje się bez egzaminów kandydatów mających 4-klasowe wykształcenie lub z egzaminu całkowitego lub częściowego. (Wpisowe 75 rb. półrocznie).

Do 3-ch klas wydziału przygotowawczego przyjmuje się jak do klas realnych na zasadzie egzaminu lub odpowiedniego świadectwa. (Wpisowe 40 rb. półrocznie).

Szczegóły i programy w kancelarii od 10 do 3, podczas wakacji od 12 do 2.

ROKU 1913/14 ZOSTAJĄ WZNOWIOME WYKŁADY MŁYNARSTWA.

Mieszkanie z wygodami

(3 pokoje i kuchnia) do wynajęcia

ADRES: Instytutowa, d. Knaupa.

Uczniów, uczennice i stołowników

przyjmujemy na stancję

ADRES: ul Warszawska (Aleksandrowska) d. Bubnowej

G. JACYNICZ.



Zł. m. Krzyworóg 1910.



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.



Złoty medal Millerowa 1910.



Złoty medal

M. SAMITOWSKA.



Rostow nad Donem

• Szewc w Białymstoku. •

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, śpiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i wokoło obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, i wraz ze stosownym objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numeru te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŹNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuję obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmie miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.



Apteka O. GESSNERA



Białystok, ulica Lipowa.

Poleca: CHLEB GLUTENOWY, pastylki przeciwko pragnieniu i inne środki dla chorych na CUKRZYCE.